

Przenumerata wynosi:			
	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	32 złr.	8 złr.	3 złr.
państw należących do związku pocztowego			
Lisyte przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu, — Lisyty i przekazy pieniężne na przenumeratę i ogłoszenia (insoraty) uprasza się nadsyłać franco do Wydziału Czasu w Krakowie. — Lisyty reklamacyjne niosące kosztowanie nie podlegają opłacie pocztowej. — Lisyty niefrankowane nie przyjmują się. — Ekspozycyjnym nadsyłanym nie zwraca się.			

względem Kościoła, że duchowieństwo nie może margabiem pozwolić na to, co znosiło bez szemrania ze strony Muchanowa; w ten sposób dawano niejako do poznania rządowi, oczywiście bez świadomości tego, co pisał te nierozważne słowa, że w prostym interesie duchowieństwa leży, aby nie mieć katolika na ważnym stanowisku naczelnika wyznań religijnych. Obydwa przytoczone dokumenty dowodzą, że różność zdań margabię i duchowieństwa była tak wielką, iż wykluczała możliwość wszelkiej zgody, i że margabiemu nie powinno być za winę poczytanem, jakoby on popierał duchowieństwo w objęcia rewolucji. Gdyby postępowanie margabię z duchowieństwem było mniej znaczącem, nie byłoby powodu do narzekania, ale pokój w każdym razie nie mógłby przyszedł do skutku, ponieważ każda ze stron miała odmienne cele na oku; nadto duchowieństwo od katolików aż do biskupów otoczonych było dokoła ruchami rewolucyjnymi i z wielką szybkością pozwalało im unosić się ślepo w przyszłość.

Pierwsze protesty, wywołane mową 2-go kwietnia, oświadczy, jak blaskawica, całą sytuację, że szlachta, która się przedstawiała najgorzej, te straszające postępy ruchów powstańczych, którei żarzone były nawet takie warstwy społeczeństwa, którym pozornie należało do tłumienia powstań. Dla początkującego ministra protesty te miały znaczenie zupełnego *fiasco*. Co słowem zostało zepsute, należało naprawić czynem, tj. wprowadzeniem w rzeczywistość obiecanych reform. Na opracowanie projektów prawodawczych i przesłanie ich do Petersburga potrzebna była dwa do trzech miesięcy czasu. Ukaz 14 (26) marca 1881 zawiązał całą listę instytucji, mających być wprowadzonymi w życie: Rada stanu, Rady gubernialne, powiatowe i miejskie. Z wprowadzeniem takowych zniknęły miały te ich surrogaty, które w ostatnich czasach przyszyły do znaczenia i funkcjonowały jako tako, od biedy, bez wszelkiego oznaczonego zakresu, kompetencji i granic władzy, mieszające się niejednokrotnie do tego, co do nich nie należało i należało nie mogło, w myśl ich pierwotnego przeznaczenia. Takimi nieomalimi instytucjami były: Towarzystwo rolnicze wraz ze swym komitetem i Delegacja miejska w Warszawie. Można je było albo natychmiast usunąć i przez to oczyścić grunt dla przyszłych instytucji autonomicznych, albo pozostawić je aż do chwili wprowadzenia tych ostatnich w życie. Jeden i drugi sposób wyjścia miał swoje dobre i niedobre strony. Tak delegacja jak komitet Towarzystwa rolniczego bardzo mało miały samodzielności i odgrywały rolę poduszki, które sprzedawały i osłabiały się uderzeń pomiędzy ciążą uliczną i władzą, a to w danym razie te instytucje, nie mające właściwej isoty i bytu samodzielnego stały się mogły narodzić i standardami ruchów ulicznych pod presją tłum i wobec postawienia kwestii w pewien sposób. Delegacja mniej przedstawiała kłopotu. Z nią załatwił się namiestnik jeszcze przed przyjazdem Wielopolskiego do Warszawy. 11 (23) marca polecił on jej, aby z łona swojego wybrała 8 deputatów, którzy mieli przy magistracie stanowić oddział tak zwany „Wydział obywatelski“. Do 4 kwietnia zniszczonemu został i ten Wydział, ale członkowie dawniej Delegacji zgromadzili się raz jeszcze w ratuszu i wybrali komitety złożone z dwunastu członków, która miała spełniać obowiązki Rady miejskiej, jaką obiecywał ukaz 14 (26) marca 1881.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCA „CZASU“

Kraków 1 lipca.

Niewątpliwą jest rzeczą, że możliwość komunikowania myśli, projektów, życzeń przez dzienniki jest dla prac społecznych wielkiej doniosłości. Komunikacja takie objaśniają, a często ponagają i przyspieszają opinie do nowych a ogólny pożytek na celu mających prac.

Leżąc jak z jednej strony komunikacja takie kiedy są przedmiotowo traktowane, mogą przynieść wielkie korzyści, tak z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że oddziaływały szkodliwie, skoro przedstawienie mające jeden cel wyłączony na oku, ponija ważne okoliczności, które wieje wrachubę, przedstawiają jednostronnie rzecz całą. Szanowny korespondent z Lwowa porusza w N. 147 *Czasu* z d. 1. b. m. sprawę Banku krajowego, a dowodząc potrzeby takiego Banku naciętego przez kraj i na jego rachunek, podnosi niekorzystną działalność Banku ruskiego, jak niemniej Banku hipotecznego. Nie mam zamiaru pisać krytyki, ani też stawać w obronie działalności tych banków, lecz pragnę moje zapatrywanie w tej mierze wypowiedzieć, zostawiając sąd o tem ludziom fachowym.

Niezaprzeczanie wiele jest u nas do zrobienia, lecz do tej roboty, aby była skuteczną, trzeba brać się samemu w polecenia z drągami, czyli zespolemami siłami; zważył tę pracę osobistą na barki kraj nie niewłaściwe i niedające pewności dobrego wyniku, a w każdym razie musi być kosztowniejsze, bo organizacja i utrzymanie instytucji, których miała wszystkie potrzebne nam do starca i wszystko za nas robić, nie mało pieniędzy pochłonęłyby musiało. Co zaś do twierdzenia tych, którzy utrzymują, jak szan. korespondent cytuje, iż kraj nie powinien się bawić w zakładanie banków, to muszę się przyznać, że i ja należałem do tych, którzy takie życie funduszu krajowego uważają za niewłaściwe i niebezpieczne, a to już dla tego, że nam przekonanie, iż banki w Galicji wiele pieniędzy potraciły, dość przegladując ich bilanse i zliczając kwoty odpisane a suma tych strat przedstawia się poważnie.

Gdyby te straty kraj doznały, straty te stałyby się dotkliwymi, a zawsze dotkliwymi dla kraju niż dla pojedynczych banków, które mają po za sobą kapitał akcyjny, swobodniejszą organizację i możność i wolność operacji i spekulacji finansowych takich, których instytucji krajowej nie mogły być dozwolone. A te operacje właśnie często stają się źródłem do pokrycia strat gdzieś indziej poniesionych.

Podczas sesji sejmowej myśli założenia Banku zajmowała posiedzenie i bardzo, a komisyja do rozpatrzenia tej sprawy nie jedno posiedzenie odbyła i właśnie trudności jakie się przedstawiły, były powodem, że odłożono to sprawę.

Szan. Korespondent podnosi dwie okoliczności, które powinny wpłynąć na tem rychłe założenie banku przez kraj, a to po pierwsze, że kapitał jest dziś tańszy, powtóre, że ma to być in-

stytucja nie na zysk, lecz na dobro ogółu obywateli.

Te dwie dane właśnie doprowadzają mnie do przeciwnego twierdzenia. Tańszość i łatwość dostania pieniędzy, daje możność tworzenia spółek prywatnych potrzebom odpowiednich, a gdzie taka łatwość, tam nie należy uciekać się do pomocy krajowej, która tylko wtedy nastąpić powinna, kiedy siły, prywatne niewystarczają.

Okoliczność zaś ta, że Bank krajowy ma być instytucją nie na zysk obliczoną, przedstawia właśnie całą niepewność dla funduszu krajowego i to całkiem naturalnie.

Zrzeczenie się bowiem zysków, nienaturalna jest, ale do strat, ale natomiast zagradza możność odyskany strat i dla tego uważam przedsiębiorstwo takie za niezdrowe, a zatem dla funduszu krajowego niewłaściwe.

Niezaprzeczając, że poruszone przez szan. korespondenta potrzeby, jak ameliaracja, konwersja itp. sprawy powinny zajmować umysły mężów kraj młujących, myślę, że do tych celów łatwiej i inną drogą zdążyć można, a to próbując i krzepiąc własne siły a nie sposobem osłabiającym cały organizm.

Mam na myśli spółki czysto rolnicze, czy inaczej nazywające się, lecz to pewna, że tylko na takiej drodze potrafimy się dążyć, bo ten sposób wzmacnia siły, byle organizacja była odpowiednia.

Nie jestem zdania, jakoby lichwa co raz więcej wchodziła w organizm, lichwę właśnie pokonywują spółki, a kto pamięta czasy nie tak odległe i wzmianę to w rachubę, że dzisiaj każdy nieczciwy gospodarz, rekedzielnik lub mały przedsiębiorca prawie w każdym powiatem mieście dostanie odpowiedniego kredytu na 8% w Towarzystwie zaściankowem i Kasie Oszczędności, właściele zaś większych gospodarstw na 6% w Towarzystwie wzajemnego kredytu, ten musi przynajmniej, że jest postęp, i że ten postęp spowodowały spółki a przy takich dowodach nie należy społeczeństwa odwołać od pracy organizacyj na własnych siłach o partii, proponując mu pomoc krajową, która raczej do gnuśności, niż do użycia własnych sił prowadzi.

Najtrudniejsze do rozwiązania są stosunki Banku włościańskiego. Ważność tej sprawy nie dosyć jest oceniona i nikt nie baczny na to, że z powodu wypuszczenia znacznej ilości listów dłużnych umieszczonych po za granicami kraju, kredyt krajowy w złym razie wielką by szkodę poniósł, i dla tego szukając wyjścia zdaje mi się, że akcyja Wydziału krajowego mogłaby doprowadzić do skutecznego reformy zarządu, któryby ten zakład przekształcił mogła bez eksperymentów w bardzo pożyteczną instytucję dla kraju. Mam to przekonanie, że eszcygodyn marszałek krajowy zajmie się tą sprawą i niewątpliwie sprowadzi ją na właściwe tory.

Co do konwersji długów hipotecznych większych właścicieli, to dziś nie ma już trudności, bo przecie lepszych warunków, jak daje Towarzystwo kredytowe ziemskie, żaden bank nawet krajowy dać nie może, przeprowadzenie zaś konwersji ułatwia po części Towarzystwo wzajemnego kredytu i ułatwiać będzie, zresztą i spółki istniejące a nadto tworzyć się mogące tej potrzebie przy bardzo małych kosztach pewno zadowolą uczynia.

Kończąc moje zapatrywanie, pozwalam sobie jeszcze dodać, że o ile kredyt taki jest potrzebny, o tyle z drugiej strony nie należy myśleć, że kredyt wszystko złe naprawi; dla naszego kraju dziś potrzebna przedewszystkiem pracowitość i oszczędność, a gdy te cnoty w naszym społeczeństwie górować będą, pewno będziemy postępować i wywłaszczanie zostanie powstrzymane.

Przed paru laty mówiłem z właścicielem ziemi z Litwy, a kiedy mu wyrażałem nasze podziwienie o ich gospodarności i wytrwałości, odpowiedział mi co następuje: „że nas nie wywłaszczono, mamy li temu do podziękowania, że nam nikt nie chciał grosza pożyczyć, bardzo biedowaliśmy, lecz te biedy przezwyciężyliśmy, a nie mając długów, nie można nas było wywłaszczać.“

Henryk Kieszowski.

Z pod Szczecina 3 lipca.

L) Dnia 25 czerwca rozpoczęła się w naszej okolicy misja w Żdźdźcu koło Radomyśla pod przewodnictwem O. Baczyńskiego Soc. Jes. Przejeżdżając przez Żdźdźce i znając miejscowego proboszcza i stosunki całej okolicy zatrzymałem się tam czas jakiś i zdziwiony byłem wpływem i widoczniemi już skutkami kilkunastu lat wstępu pracy misyjnej. Lud tu bardzo zaniebany i najgorzej oddawał się nalogom, piątce, bójkom, kradzieżom a nadto przystępny dla różnych poduszeczeń nienawiści społecznych, mało uległy nawet wobec swych duszpasterzy. Dziś najgorzej z pomiędzy tego ludu, ci co już nielegali karom lub doznawali jak to bywa u nas często bezkarności pomimo wszelkich poszłak rozmaitych przestępstw, przystępują bijąc się w pierś z budującą krucha do ołtarzów słuchając ze skupieniem wymownych kazań O. Jezuitów. A nienależy miłować, że to wpływ chwilowy, przemijający wraz z głosem kaznodziei — znam okolicę, w których od czasu misji nastąpiła zupełna zmiana obyczajów i usposobienia ludu, pijaństwo poszło i bójki ustały — a za umoralnieniem poszło polepszenie bytu. Najlepszym świadectwem bezpośredniego skutku misji, bywają mnogie i częste po nich restytucje. W okolicach Tuchowa, gdzie się odbywała misja w roku przeszłym zwracano obywatelom pieniądze nie skradzione, ale za szkody, które bez ich wiedzy na polach dworskich popełniono przed laty. Zaiste pojąć nie można dla czego wielką część katechizacji parafialnych tak jest niechętną zbawieniom pracom misyjnym. Odpusty u nas niestety przybrały charakter zjazdów sąsiadzkich, w rodzaju zjazdów na imieniny, kiedy proboszcz kazał się przedewszystkiem około przyjęcia swych gości duchownych i świeckich. Niemówiąc już o nadziejach, o li baczacych i długich bankietach odpustów, których tradycja bodajże zupełnie ustąpiła. W każdym jednak razie w czasie odpustów mała tylko częśćka pracy kapłańskiej zwraca się ku wiernym. Nie dziw też, że kiedy zjazd i ochota na plebani — lud po sumie i niesporach ciśnie się do karczmy i powróć z odpustu przypomina zupełnie powrót z jarmarku. Łużecz na misji. O. Jezuit nie wychodzą z konfesyjonałów, chyba, że wstępują na ambona — lud czas misji uważa za czas rekolekcji — a z pożytkiem duchowym idzie razem skutek umoralnienia a więc społeczny cywilizacyjny, a nawet ekonomiczny. Jedną tylko propinacją na tem szwankuje, ale wątpliwej przychodzi, aby się znalazł obywatel, któryby dla użytku w dochodach propinacyjnych odrzucał te korzyści, jakie

mu przynosi umoralnienie ludu. W naszej okolicy, gdzie zbrodnie się mnożyły — a hasłem ogólnem była obojętność znalazł się najmłodszy proboszcz, w dekanacie, na najbiedniejszym beneficjum, proboszcz z Żdźdźca X. Wolski, który użył najradkalniejszego środka na chorobę naszego ludu i urządził u siebie misję, uzyskawszy poparcie i błogosławieństwo X. biskupa tarnowskiego, dbałego o ochwałę Bożą, oraz uznanie X. dziekana z Radomyśla. Przewodniczącą misji O. Baczyński od lat trzydziestu blisko oddaje się temu apostołstwu z wytrwałością i świętym ogniem. Jest to godny naśladowca i następca ś. p. O. Karola Antoniewicza, który zaraz po rzezi 1846 r. w tych samych stronach, gdzie mordercy i rabunki tak się szerzyły, podjął misję misję wobec świętych pogorzelców i do upamiętania przywołał morderców i rabusiów krwią jeszcze szczyżących. Trzeba wielkiego uprzedzenia i zaślepienia, aby nieuznać już nie z religijnej, ale społecznej stanowiska jakim środkiem zbawieniem są w naszych stosunkach misje wśród ludu.

Lwów 3 lipca.

(§§) Fundusz krajowy zwrócił jak wiadomo rządowi w terminie oznaczonym 500'000 zł. pożyczonych w r. 1880 dla ludności wiejskiej, która nie miała ziarna na zasiewy. Z tej pożyczki włościanie zwrócili już przeszło 4%, a reszta t. j. około 100'000 zł. zalega. Sejm jak wiadomo wystawił w rubrykę dochodów budżetu na r. b. całą pożyczkę na zasiewy, więc rzecz naturalna, że brak owych 100'000 zł., które dopiero w późnej jesieni, po ukończeniu zbiorów wpłyną, stanowił musi chwilowy niedobór w finansach krajowych. W innej porze taka dyferencja budżetowa nie dałaby się tak uczuć jak teraz, w rok po skonstataowaniu znacznych niedoborów, na którego pokrycie Sejm przetrząsnął tylko pożyczkę w sumie 600'000 zł. Mimo to Wydział krajowy byłby się mógł może obejść bez wszelkiej nowej operacji kredytowej, gdyby stosunki pieniężne nie nastąpiły były sposobności do uzyskania znaczniejszej kwoty pod bardzo korzystnymi warunkami. Jak wiadomo fundusze indemnizacyjne posiadają rozporządzalne zapasy gotówki, których lokacje dziś wprowadzać musi rząd w anbaras. Wysoki bowiem kurs obligacji indemnizacyjnych, w których dotąd lokowane były takie zapasy bardzo korzystnie, przedstawia dziś niski procent od kapitału a w dodatku w razie wylosowania naraża na oczywistą stratę. Z tych zapasów tedy Namiestnictwo ofiarowało Wydziałowi krajowemu 200'000 zł. jako lokację na 3%. Korzystanie z tej gotowości było wskazaniem nie tylko ze względu na wspomnianą powyżej dyferencję w dochodach krajowych z powodu niezwrócenia całej pożyczki na zasiewy przez ludność wiejską, lecz nadto i z tego powodu, że na własną Wydział krajowy zwracając rządowi pożyczony milion w obligacjach indemnizacyjnych, które zastawione były w Kasie oszczędności, musiał na pokrycie pozostałej jeszcze części długa oddać w lombard inne efekta rozporządzalne. Kasa oszczędności postępuje wobec Wydziału krajowego przy oznaczaniu procentu za pożyczki bieżące z wszelką sumiennością a nawet bardzo względnie, ale z natury rzeczy wynika, że na 3% pożyczka nie może, skoro suma 4% od wkładów płaci. Korzystając z gotowości rządu do lokowania w Kasie krajowej zapasowej gotówki fundacji indemnizacyjnej, Wydział krajowy wyszedł możność skonwertowania długu nisko oprocentowanego na jeszcze niższe oprocentowanie.

Zdaje mi się, że w kołach przemysłowych i rekedzielniczych powstały pewne iluzje z powodu zwolnienia osobnej ankiety dla sprawy podniesienia przemysłu rekedzielniczo. Pp. rekedzielnikom wydawać się może, że znajdują się w przedmiotu jakichś nadzwyczajnych zmian i reform, które odraz wyrwą ich z dzisiejszej przykrej sytuacji. Jakkolwiek nigdy nie wtórowałem głosem naszych dzienników, które uwały się dyskredytować systemem roztrząsania spraw krajowych w fachowych ankietach, mimo to dziś uważam za potrzebne zaznaczyć, że pp. rekedzielnicy i przemysłowcy szukają chyba sami rozczarowań, jeżeli patrzą na obradującą od miesiąca ankietę rekedzielniczą, jakby na Messyasa, jakby na odtworcę. Cóż bowiem czynić może dla nich ankietę? Zamówień nie przyporczy im weale, cen nie zmienia, a produkcji nie ułatwi, więc, jednym słowem, sama nie przekształci dzisiejszej konstellacji stosunków. Ankieta będzie tylko roztrząsać pytania jej przedłożone i da na nie odpowiedzi, w których z mniejszą lub większą trafnością wskazane zostaną najpierw przyczyny, które spowodowały u nas widoczny upadek przemysłu i rekedzielnicy, a po wtóre środki, którei upadek ten nie tylko dały by powstrzymać, lecz nadto mogłaby stworzyć warunki rozwoju i rozkwitu. Wszystko to stanowić może dopiero materiał dla cił powołanych i kompetentnych do dalszej akcyi. Gdyby akcyja ta miała punkt ciężkości w Sejmie, mogłaby oczekiwać, że praktyczny rezultat zebranego materiału niezdadno da się uczuć. Ale większa część kwestyj roztrząsanych w ankiecie, wpada w zakres ustawodawstwa państwowego, więc droga do praktycznego rezultatu jest daleka. Trzeba zrobić się w cierpliwość i zadowolić się na razie tym i każdym razem ważnym krokiem, że stosunki i potrzeby klasy rekedzielniczej i przemysłowej weszły na porządek dzienny i doczekają się gruntownego rozbioru i sformułowania. Tymczasem pp. rekedzielnicy i przemysłowcy powinni sami pracować nad polepszeniem sytuacji, usuwając te przyczyny złego, które tylko oni sami usunąć mogą. A takich przyczyn pewnie nie brakuje. Niech się nasi pp. rekedzielnicy i przemysłowcy uderzą w pierś, a pewnie przyznają, że nie tylko sama predylekcyja pewnych osób, nawet kół, dla wyrobów zagranicznych ściśnięcia im zakres odbytu. Znam wiele osób we Lwowie, które w ostatnich czasach nawiązały stałe stosunki z krawcami, szewcami, stolarzami itd. wiedeńskimi, nie kryjąc się z tem weale, uważając to owsem za krok wskazany pobudkami gospodarczymi, nawet względami na oszczędność. Nie mogę powiedzieć, żeby ci konsumenci produktów obcych źle na tem wyszli, lecz owsem obawiam się, że ich przykład pobudzać będzie do naśladowstwa. W akuratności i dokładności rekedzielnicy i przemysłowcy nasi nie dorównają na razie stanowczo obcym konkurentom, a w cenie jest różnica albo bardzo mała, albo weale żadna. Kto kupuje lub zamawia w drugorzędnych sklepach i magazynach naszych, zyskuje nieawodnie na cenie, ale za to otrzymuje produkt stanowczo gorszy. W pierwszorzędnych zaś sklepach i magazynach różnica w cenie już się zaciera, a w razie równości ceny, obcy produ-

cent uzyskuje przewagę całem swem postępowaniem, mianowicie punktualnością w dotrzymaniu terminu i odpowiednim traktowaniu kupującego. Nie wiem, jak się dzieje w Krakowie, ale u nas, skoro rekedzielnik lub kupiec wypytuje na wierz, zjedna sobie rozgłos i szersze koło klienteli, zaczyna zaraz od lekceważenia sobie tych małych konsumentów, na których barkach wypłynął i których kieszeń stanowi fundament jego fortuny. Inni znaczniejsi konsumenci nie są wprawdzie lekceważeni, ale za to traktowani poniekąd tak, jak gdyby sobie to za szczególne szczęście poczytywać mieli, że p. X., Y. lub Z. raczy zrobić suknię, lub co innego za dobrą, bardzo dobrą zapłatę. Taki pierwszorzędny producent zazwyczaj myśli zaraz o porzuceniu rzemiosła lub handlu, a nabyciu kamienicy lub wsi, aby wyjść na „obywatela.“ Ten fałszywy wysiły sprawia, że niema u nas, jak wszędzie za granicą, firm wielkich a starych, których każdorazowy reprezentant mimo magnackiej fortuny, mimo nabycia różnego rodzaju posiadłości nieruchomości, nie wstydzi się działy posiadłości nieruchomości, nie wstydzi się siedzieć w magazynie, lub pracować, doglądać i pilnować pracowników. Mogłby na każde zawołanie przykładać poprzę powyższe uwagi moje, ale *nomina sunt odiosa*. Niemądre to postępowanie mieć się na całym przemysłu i rekedzielnictwie w sposób widoczny. Na to nie poradzi już żadna ankietę, żaden memoriał.

Wiedeń 3 lipca.

(A) Czy już nadeszła chwila, aby spokojnie można pisać epilog wypadków praskich? Miejsmy nadzieję, że tak jest i że już nie powtórzą się więcej tyle pożalowania godne burdy uliczne, jakimi popisywała się przez dziesięć dni holoła stolicy królestwa czeskiego. Szkodę wyrządzoną przez ten motłoch jeszcze i tak obliczyć trudno. Pokaleczone głowy i wyłuszczone szyby to strona materialna swawolnych zapasów w Pradze, strona zaś moralno-polityczna tej tragi-komedy nie podlega tak dokładnej kręcie. Sądząc po tem, kto główną poniósł porażkę w bitwach kokoszych w Pradze, należałoby przeważnie winić Niemców jako twórców sceny owych oburzających. Sprawiedliwość jednak nakazuje powiedzieć, że i w udział w tych wyprawach należy się Czechom. Inna rzecz natychyć to wyznanie od przyjaciół, a co innego od wrogów. Biorąc wypadki ostatnie w Pradze z psychologicznego stanowiska, przedstawiają się, jak następuje. Wskutek nadludzkiej agitacji w sprawie wyborów do Izby handlowej atmosfera publiczna w Czechach była do tego stopnia rozgorączkowana, że lada iskierka wystarczała, aby w nagromadzonych tam zawsze materjałach palnych rozlitł pożar. Ta iskierka były wycieczki burasów niemieckich. Pierwsze starcia były niejako naturalne. Przy obopólnej dobrej woli i przy użyciu energii ze strony władz mogłoby być przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się ognia. Brakło jednego i drugiego niestety, a nadchodzące z Wiednia biuletyny telegraficzne o dyapasonie dzienników niemieckich były tylko zdolne podżęgać i roznamięhować dzikie chuci tłuszczy. Opozycja, w jakiej znajdują się Niemcy przeciw obecnemu rządowi i systemowi, nie potrzebowała ich hamować, Czechom zaś niestety nie przyszło w pomoc rozum stanu. Ślepa namiętność zatem była przez parę dni jedyną panią sytuacji w Pradze. Zimną krew zachował tylko gabinet, który przekonał się o rozmiarach wyryków ulicznych w Pradze i o mogącem zjad wyrósł niebezpieczeństwie, wydał odpowiednie rozkazy, aby siłą pokonać ruch gawiedzi. Tymczasem w Wiedniu szalała formalna rewolucja — na szczęście tylko w redakcyach dziennikarskich. Mord i zabójstwo panowały w Pradze, Niemcy oddani na łaskę i niełaskę Czechów, zagrożeni rzezią — tak się przedstawiała sytuacja w dziennikach wiedeńskich. Dopasowano się nie tylko najmieszniejszej przesydy, ale dziecinne kłamałwa, jakoby Praga nigdy a nigdy jeszcze nie była widownią zająd podobnych, poruszono całą armię, landwerę i pospolite ruszenie przeciw rządowi. Sposobność aż nadto była popłatna, aby dowiedzieć, do czego prowadzi kierunek polityczny gabinetu obecnego. Widać i czuć się dało, jak Mortimery czeszy dogodnie stali się narzędnikiem dla opozycji. Zgoła nie pamiętamy takiej wrzawy w Wiedniu, odkąd rząd dzisiejszy jest u władzy. Udało się nawet skłonić wiedeńską Radę miejską do demonstracji. Prawda, że repntacja tego sławnego ciała gminnego wymaga gwałtownej naprawy w oczach opinii po tylu klęskach. Skorzystano więc z błędów czeskich. *Et hoc gaudium Czeši nobis fecerunt*. Przypomnę to z bólem także *Vaterland*. Pokazało się, jak dobrze to, że hr. Taaffe nie stoi na czele gabinetu stronnictwa, frakcyjnego. Wprost bowiem wypadki praskie nie zdołały ugodzić w pozycję gabinetu. Nikt bowiem nie śmie łączyć losu hr. Taaffego ze sprawami ulicznymi praskimi. Takim przynajmniej jest zapatrywanie kół decydujących. Bezpośrednią klęskę poniósł polityczna sława Czechów, oraz niepołamowana nienawiść opozycji dziennikarskiej we Wiedniu. Ciekawo to fakt, że prasa niemiecka w Pradze daleko spokojniej zachowywała się, aniżeli prasa wiedeńska, nawet zebrani w Pradze deputowani niemieccy z względna powagą ocenili wypadki tamtejsze w porównaniu z hałaśliwymi głosami intejaznych dzienników. Spodziewać się należy, że skrajne artykuły dzienników węgierskich i berlińskich, tak nieprzychylnie Czechom i rządowi, są na teraz jako w pierwszej chwili raczej echem krzyku bory z Wiednia, aniżeli echem jęków kilku rannych w potrzebie pod Knehową i w Pradze. Czekać więc trzeba na dalsze zachowanie się prasy w Berlinie i w Pesszie, zanim zdołamy ostatecznie słowa wyrazić o politycznem znaczeniu wypadków praskich.

Sprawy miejskie.

Sprawa gazowa. W sobotę o godzinie 5-tej po południu odbyło się w sali radnej pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Weigla posiedzenie komitetu ustanowionego dla sprawy oświetlenia miasta gazem, na którym byli obecni reprezentanci Podgórza, kilku władz i instytucji tajejszych pobierających gaz w większej ilości oraz niektórzy znaczniejsi prywatni konsumenci gazu. Komitet uchwalił przedstawiony sobie przez referenta Dra Słachetowskiego projekt deklaracji, mocą której wszyscy właściciele realności, oraz dotychczasowi konsumenci gazu zobowiązują się pobierać gaz przez lat 10 wyłącznie z zakładu przez gminę wystawic się mającego.

Deklaracja ta zawiera zastrzeżenie, że cena nie będzie wyższą od tej, jaką obecnie konsumenci placą. Fundusze na wybudowanie pomienionego zakładu, który ma stanąć kosztem gminy, są już zapewnione. Idzie teraz tylko o spieszne zobowiązanie się obywateli w sposób wyżej wyrażony, do czego komitet wyznaczył termin 31 lipca. Nie można wątpić, że każdy z wezwanych obywateli w dobre zrozumianym interesie własnym i miasta popieszy do podpisania pomienionej deklaracji. Do zajęcia się zbieraniem deklaracji wydelegowani zostali obywatele wraz z komisarzami obwodowymi. O dniu rozpoczęcia podpisywania deklaracji zostaną wszyscy obywatele osobno zawiadomieni.

Na temże posiedzeniu komitet zajmował się rozbiorem pytań, czyby nie lepiej było zawiązać spółkę zarobkową na podstawie ustawy z 9 kwietnia 1873. W obce jednak rozmaitych trudności, jakie zawiązaną takiej spółki stoją na przeszkodzie, jak niemniej z uwagi na liczne niedogodności jakieby się później przedstawiały, komitet odstąpił od myśli zawiązywania pomienionej spółki i chwalił idąc za przykładem innych miast zostawił tę sprawę wyłącznie gminie.

W końcu uchwalono wysłać komisyję do Drezna i innych miast mających własne zakłady gazowe w celu zasięgnięcia bliższych informacji; komisyja ta zajmie się zarazem wyszukaniem odpowiedniego miejsca pod budowę zakładu w Krakowie.

Sprawy monarchii.

Wiener Abendpost wypowiedziała swoje zdanie o rozruchach praskich w słowach: „Jesteśmy przekonani, że wspólna interwencja wybitnych przedstawicieli obu narodowości oddziała trzeźwo i pomyślnie na skłonne do ekscesów żywioły w Pradze“ i wyraziła przekonanie, że wybrki obywateli w Bielsku na skłonne do ekscesów żywioły w Pradze, strona zaś moralno-polityczna tej tragi-komedy nie podlega tak dokładnej kręcie. Sądząc po tem, kto główną poniósł porażkę w bitwach kokoszych w Pradze, należałoby przeważnie winić Niemców jako twórców sceny owych oburzających. Sprawiedliwość jednak nakazuje powiedzieć, że i w udział w tych wyprawach należy się Czechom. Inna rzecz natychyć to wyznanie od przyjaciół, a co innego od wrogów. Biorąc wypadki ostatnie w Pradze z psychologicznego stanowiska, przedstawiają się, jak następuje. Wskutek nadludzkiej agitacji w sprawie wyborów do Izby handlowej atmosfera publiczna w Czechach była do tego stopnia rozgorączkowana, że lada iskierka wystarczała, aby w nagromadzonych tam zawsze materjałach palnych rozlitł pożar. Ta iskierka były wycieczki burasów niemieckich. Pierwsze starcia były niejako naturalne. Przy obopólnej dobrej woli i przy użyciu energii ze strony władz mogłoby być przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się ognia. Brakło jednego i drugiego niestety, a nadchodzące z Wiednia biuletyny telegraficzne o dyapasonie dzienników niemieckich były tylko zdolne podżęgać i roznamięhować dzikie chuci tłuszczy. Opozycja, w jakiej znajdują się Niemcy przeciw obecnemu rządowi i systemowi, nie potrzebowała ich hamować, Czechom zaś niestety nie przyszło w pomoc rozum stanu. Ślepa namiętność zatem była przez parę dni jedyną panią sytuacji w Pradze. Zimną krew zachował tylko gabinet, który przekonał się o rozmiarach wyryków ulicznych w Pradze i o mogącem zjad wyrósł niebezpieczeństwie, wydał odpowiednie rozkazy, aby siłą pokonać ruch gawiedzi. Tymczasem w Wiedniu szalała formalna rewolucja — na szczęście tylko w redakcyach dziennikarskich. Mord i zabójstwo panowały w Pradze, Niemcy oddani na łaskę i niełaskę Czechów, zagrożeni rzezią — tak się przedstawiała sytuacja w dziennikach wiedeńskich. Dopasowano się nie tylko najmieszniejszej przesydy, ale dziecinne kłamałwa, jakoby Praga nigdy a nigdy jeszcze nie była widownią zająd podobnych, poruszono całą armię, landwerę i pospolite ruszenie przeciw rządowi. Sposobność aż nadto była popłatna, aby dowiedzieć, do czego prowadzi kierunek polityczny gabinetu obecnego. Widać i czuć się dało, jak Mortimery czeszy dogodnie stali się narzędnikiem dla opozycji. Zgoła nie pamiętamy takiej wrzawy w Wiedniu, odkąd rząd dzisiejszy jest u władzy. Udało się nawet skłonić wiedeńską Radę miejską do demonstracji. Prawda, że repntacja tego sławnego ciała gminnego wymaga gwałtownej naprawy w oczach opinii po tylu klęskach.

Skorzystano więc z błędów czeskich. *Et hoc gaudium Czeši nobis fecerunt*. Przypomnę to z bólem także *Vaterland*. Pokazało się, jak dobrze to, że hr. Taaffe nie stoi na czele gabinetu stronnictwa, frakcyjnego. Wprost bowiem wypadki praskie nie zdołały ugodzić w pozycję gabinetu. Nikt bowiem nie śmie łączyć losu hr. Taaffego ze sprawami ulicznymi praskimi. Takim przynajmniej jest zapatrywanie kół decydujących. Bezpośrednią klęskę poniósł polityczna sława Czechów, oraz niepołamowana nienawiść opozycji dziennikarskiej we Wiedniu. Ciekawo to fakt, że prasa niemiecka w Pradze daleko spokojniej zachowywała się, aniżeli prasa wiedeńska, nawet zebrani w Pradze deputowani niemieccy z względna powagą ocenili wypadki tamtejsze w porównaniu z hałaśliwymi głosami intejaznych dzienników. Spodziewać się należy, że skrajne artykuły dzienników węgierskich i berlińskich, tak nieprzychylnie Czechom i rządowi, są na teraz jako w pierwszej chwili raczej echem krzyku bory z Wiednia, aniżeli echem jęków kilku rannych w potrzebie pod Knehową i w Pradze. Czekać więc trzeba na dalsze zachowanie się prasy w Berlinie i w Pesszie, zanim zdołamy ostatecznie słowa wyrazić o politycznem znaczeniu wypadków praskich.

W wyborach w ks. Poznańskim do parlamentu niemieckiego. Komitet prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie wezwał już komitety powiatowe wyborcze do zwolnienia walnych zebrani powiatowych wyborczych, celem wyboru na nich kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego. Komitet dołączył do wezwania swego statystykę poprzednich wyborów, wskazał miejsca, w których przy poprzednich wyborach zaniedbano należyte agitacji w gronie wyborców polskich i wezwał Komitety powiatowe, aby na walnych zebraniach naradzili się zarazem względem zarządzenia na przyszłość tym niedostatkom.

Ziemie Polskie.

(Wybory w ks. Poznańskim do parlamentu niemieckiego. Komitet prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie wezwał już komitety powiatowe wyborcze do zwolnienia walnych zebrani powiatowych wyborczych, celem wyboru na nich kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego. Komitet dołączył do wezwania swego statystykę poprzednich wyborów, wskazał miejsca, w których przy poprzednich wyborach zaniedbano należyte agitacji w gronie wyborców polskich i wezwał Komitety powiatowe, aby na walnych zebraniach naradzili się zarazem względem zarządzenia na przyszłość tym niedostatkom.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 4 lipca.

Dyplom obywatelstwa honorowego miasta Krakowa wręczony został księciu Władysławowi Czartoryskiemu wczoraj od godz. 3ej po południu. Deputaty składali prezydent miasta Dr Weigel wiceprezydent Muszkowski, rady miejscy Baranowski, John, Kieszowski (wnioskodawce nadania obywatelstwa honorowego księciu założycielowi Muzeum) Rzewuski, Dr Schlachtowski oraz sekretarz Rady Zawilowski. Wręczenie adresu nastąpiło w Muzeum książąt Czartoryskich, gdzie na tę uroczystość zgromadziła się rodzina księcia oraz niektóre osoby zaproszone.

Prezydent miasta Weigel wręczając księciu adres wyraził głębokie uznanie dla zamiłowania rzeczy ojczyźtych, starożytności i przedmiotów sztuki, które książę się odznacza, przedewszystkiem jednak dla przywiązania jego do ziemi ojczyźty, które kazało mu nagromadzone skarby, umieścić u stóp Wawelu w dawnej stolicy Polski dla użytku publiczności. Prezydent w końcu wyraził pewność, że książę nie tylko będzie honorowym obywatelem Krakowa, ale że istotnie, wszystko co się tyczy naszego miasta w którym tak drocenne założył Muzeum, obchodzić go będzie żywo.

Na przemówienie Prezydenta odpowiedział ks. Czartoryski; dziękując Radzie za zaszczyt jaki mu wysławiła i rzekł, że jest on mu najmiłszym jaki go kiedykolwiek spotkał, bo na własnej ziemi i pod cieniem Wawelu. Aczkolwiek bowiem wychował za granicą i aczkolwiek tam dłuższy przepędził czas, zawsze i przedewszystkiem głęboko był i jest przywiązany do ziemi ojczyźty i ją ma głównie w myśli i na sercu. Teraz zaś jeszcze ściślej złączony ze starym grodem, skieruje swoje usiłowania ku jego dobru.

Podajemy tu tylko szkieł głównych myśli wyrażonych w tych przemówieniach, jutro zaś umieścimy je w całości wraz z obszerniejszym opisem uroczystości.

Adres ofiarowany księciu odobionny jest akwarelą wykonaną przez p. Stanisława Eliasza a przedstawiającą na górze kościół NPMaryi, zamek i kopiec; u dołu budynek mieszczący muzeum wraz z bramą Floryańską i zabudowaniem oraz murami darowanymi na Muzeum. Osnowa adresu jest następująca.

Mości Książę!

Staraniem znakomitych Pradków Waszej Książęcej Mości w Puławach niegdyś zgromadzone, prze-

